GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 30.

Dnia 20go Grudnia 1863.

Prenumerować można w Redakcyi : u A. Żabickiego, 2, Thanet Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komisyi Opiekuńczéj : Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris ; lub u K. Borkowskiego Karola, rue du Havre-Batignolles, 14, à Paris.

—

PROŚBA DO CZYTELNIKÓW
GŁOSU WOLNEGO.

W czasach najsilniejszego życia politycznego w Emigracyi żadne pismo polskie za granicą wydawane otrzymać się nie mogło zwyczajnemi zasobami swemi, to jest wpływami z prenumeraty. Każde potrzebowało ofiar, nadzwyczajnéj zapomogi, ażeby niezbędne koszta wydawnictwa opędzić ; mało było takich, które swoim redaktorom skromne nawet wynagrodzenie za ich moralne nieraz prace zapewniały. Wydawnictwo pism publicznych było uważane w Emigracyi za urząd patryotyczny, którego moralne honorarya opłacało się miarą zadowolnionego sumienia, użytkiem dla sprawy publicznéj.

Głos Wolny, jako ostatni i jedyny dziś spadkobierca tych pojęć, nie miał nigdy i nie ma żadnéj pretensyi do lepszego losu od swoich poprzedników, a rada jego opiekuńcza i współpracownicy jedno tylko mają życzenie : ażeby im jak najprędzéj dozwoloném było zamienić kij pielgrzymski na kosę powstańczą lub na inne narzędzie służby narodowéj.

Mamy wiarę, że ta błoga chwila zbliża się dla nas i dla wszystkich towarzyszów długiego wygnania naszego, ale nim nastąpi, czujemy potrzebę nie opuszczać naszego skromnego obowiązku i wypowiadać do końca myśli nasze, a zdaje nam się i emigracyjne, w przedmiotach najżywotniejszych dla sprawy ojczystéj.

A więc ponawiamy prośbę do Czytelników Głosu Wolnego, prośbę o pomoc, o wsparcie moralne i materyalne. Przedewszystkiém zaś odzywamy się do tych, którzy swego zobowiązania nie dopełnili, aby pamiętali, że żadnych zapasów na wydawnictwo pisma naszego nie posiadamy, że los jego zależy od akuratności w opłacaniu prenumeraty, a więc od regularnego uiszczania się z długu dobrowolnie względem nas zaciągnionego.

Należności i zapomogi mają być nadsyłane w mandatach lub stemplach pocztowych pod jednym z adresów na czele numeru umieszczonych, to jest :

albo do Wydawcy Głosu Wolnego ob. Antoniego Żabickiego, 2, Thanet Street, Burton Crescent, W. C. London ;

albo do Kasyera ob. Wincentego Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris ;

albo nareszcie do ob. Karola Borkowskiego, 14, rue du Havre, Batignolles, à Paris.

ZBAWIENNY ZWROT W POWSTANIU POLSKIÉM.

Nie ulega zaprzeczeniu, że powstanie dzisiejsze Polski, chociaż podjęte było z programem rewolucyjnym w ręku, z pełną wiarą we własne siły narodowe, z postanowieniem poruszenia mas ludowych przez zaręczenie należnych im praw politycznych i korzyści społecznych i z polityką szukania sprzymierzeńców pomiędzy ludami wolnemi i spółgnębionemi, przecież zaraz w piérwszych miesiącach doznało zwichnięcia w swych dążnościach i przybrało charakter dyplomatyczny, to jest poczęło się oglądać na pomoc zewnętrzną dworów, miarkowało swe kroki stósownie do wymagalności polityki gabinetów, a przestało rozwijać własne siły narodowe i starało się przedłużać walkę nie z ufnością i przedsięwzięciem zwyciężenia wroga, ale dla doczekania się zbrojnéj interwencyi.

Przyczyną tego nie było ani zwątpienie w siły narodowe, ani brak męztwa, poświęcenia i wytrwałości, ani niechęć dotrzymania zapowiedzianych ludowi ustępstw, ani reakcya wewnętrzna ; albowiem postanowienie narodowe zwalczenia Moskwy nie zachwiało się na chwilę ; czy na rusztowaniach czy na polu bitwy powstańcy polscy poświęcali życie z bezprzykładną rezygnacyą i heroizmem, cechującemi silną wiarę w przyszłość ; manifesta rządowe trzymały się wiernie zasad wolności, równości i braterstwa ; Rząd Narodowy słuchany był ciągle z nadzwyczajną gorliwością i powolnością ; Naród i Rząd nie odstąpiły na krok od przedsięwzięcia niezłożenia broni, aż póki ostatniéj piędzi ziemi polskiéj nie wyzwolą z pod jarzma moskiewskiego ; nikt dotąd nie uczuł się znużonym ; nikt nie pomyślał o poddaniu się. Cóż więc paraliżowało energię narodu, co czyniło jego heroizm i poświęcenie bezowocnemi, co nadawało naszéj walce na śmierć charakter bierny, wyczekujący i demonstracyjny ?—Oto nadzieja zewnętrznéj pomocy od rządów.

A jednakże nigdy nie była wiara we własne siły narodu tak silnie ugruntowana w kraju, jak przed rozpoczęciem obecnego powstania. Zdawało się, że okupioną okropnemi zawodami i wypisaną krwawemi głoskami w narodowych dziejach ostatnich stu lat przestrogę i naukę, abyśmy nie spuszczali się na obcą pomoc i głównie polegali na własnych siłach, zrozumieliśmy dobrze i spamiętali na wieki. Jakże powstało na nowo łudzenie się otrzymania pomocy rządów w walce naszego wyzwolenia ?

W istocie, i w przeszłości oglądanie się na obcą pomoc nie było winą samego narodu polskiego. Jego zbrojne usiłowania wybicia się na niepodległość wywoływały za każdą razą najżywsze współczucia u ludów. Któżby w walce na śmierć nie życzył sobie otrzymać pomocy zkądkolwiek. Wśród powszechnych objawów życzliwości wszystkich ludów dla sprawy polskiéj, nadzieja otrzymania od nich pomocy była zupełnie naturalném i usprawiedliwić się dającem uczuciem. Winą ludów było okazywać płonne współczucia i obudzać oczekiwania, które nie było w ich możności urzeczywistnieć.

Lecz zachowanie się ludów wobec dzisiejszego powstania było stokroć odpowiedzialniejszém. Nigdy żaden wybuch powstania narodowego nie był przyjęty z powszechniejszym i żywszym objawem życzliwości, jak dzisiejsze powstanie Polski. Uwielbienie dla heroizmu polskiego doszło do apoteozy, a oburzenie na Moskwę do najwyższego stopnia grozy i przekleństwa. Obowiązek niesienia pomocy Polsce był tak żywo przez opinią publiczną uczuwany i przedstawiany, że rządy zmuszone się widziały do wstawienia się za Polską na drodze dyplomatycznéj. Cóż więc dziwnego, że przeciwko takiéj międzynarodowéj krucyatowéj manifestacyi puklerz naszéj narodowéj niewiary w pomoc dworów okazał się za słabym, i że pomimo przestróg dziejowych naród nasz dał się na nowo opanować złudzeniu doczekania się zbrojnéj interwencyi. Nie co innego jeno podniesienie dyplomatyczne kwestyi polskiéj na stanowisko kwestyi europejskiéj było owym fatalnym majakiem, które sprowadziło po-

wstanie dzisiejsze z toru rewolucyjnego na drogę dyplomatyczną i nadało mu charakter bierny, wyczekujący i demonstracyjny.

Dzienniki angielskie same przyznawają się dzisiaj, że opinia publiczna Europy i rządy wielką krzywdę wyrządziły narodowi polskiemu, że przez swe ujmowanie się za jego sprawą zrodziły w nim złudną nadzieję otrzymania zbrojnéj pomocy; inaczéj naród polski, zostawiony swoim siłom, byłby zaprzestał już dawno nierównéj walki z Moskwą, która, ich zdaniem, z każdym dniem przedłużenia pomnażała tylko liczbę ofiar a co raz mniejsze zostawiała podobieństwo zwycięztwa dla Polaków. Powyższe twierdzenie angielskich publicystów jest w założeniu słuszne; lecz wniosek z niego wyprowadzony całkiem fałszywy. Rzeczywiście, rządy wstawiające się za Polską wielką krzywdę wyrządziły narodowi polskiemu, że nie myślały poprzeć swoich wstawień orężem; bo inaczéj naród pozostawiony sam sobie, byłby przy niezłomném postanowieniu walczenia z Moskwą do ostatniéj kropli krwi, rozwinął wszystkie energie i zadał Moskwie stanowcze dotąd już ciosy. Wszakże, według przyznania nawet dzienników zagranicznych, w kilka tygodni po wybuchu powstania Moskwa w Polsce nie posiadała więcéj gruntu nad fortece, większe miasta i tyle stóp ziemi ile zajmowały jéj barbarzyńskie hordy. Ogłoszenie sprawy polskiéj za kwestyą europejską znieruchomiło powstanie, jakby czarodziejskie zaklęcie. Od tego to ogłoszenia powstańcy polscy, prowadząc walkę dla podtrzymania i przedłużenia jéj, stracili wszystkie zdobyte korzyści na Moskwie, która opanowała napowrót cały grunt polski prócz kilka lasów, w których powstanie było trzymane w oblężeniu.

Oto skutki, jakie wypłynęły z ogłoszenia kwestyi polskiéj za kwestyą europejską wewnątrz kraju naszego. Nie mniéj fatalne były następstwa tego aktu na zewnątrz. Zamiast uprościć rozwiązanie kwestyi naszéj, otoczył on ją niepokonanemi trudnościami, które tylko przez wojnę europejską możnaby uprzątnąć. Lecz wojna europejska nie mogłaby być toczona o postawienie jednéj Polski, ale musiałaby w ostatnim wypadku zmienić cały porządek europejski i przerobić polityczną kartę Europy z gruntu, stawiając w miejsce państw, zlepionych przez zabory, mocarstwa ugruntowane na naturalnéj żywotnéj podstawie narodowości. Nie ma ani jednego konserwatywnego ieteresu, któryby w tém nowém uporządkowaniu nie miał coś do stracenia, i ani jednego liberalnego interesu, któryby nie miał coś do zyskania. Do wojny europejskiéj nie mogłyby się przeciwne strony inaczéj uszykować, jak narodowości z dążnościami wolności i niepodległości w jednym obozie, a zaborcze rządy w drugim. Wojna europejska byłaby wojną starego świata z nowym, wojną ludów dążących do wolności i niepodległości z rządami absolutnemi i zaborczemi. Ktoby podjął wojnę powszechną w imie narodowości i wolności, nie miałby do czynienia z samą Rosyą, ale z całém Świętem Przymierzem i ze wszystkiemi konserwatywnemi interesami. Taka wojna musiałaby być zacięta i nie mogłaby być ukończona w jednéj kampanii, ale zapewne potrwałaby kilka lub kilkanaście lat. Możnaż się spodziewać, aby którekolwiek z mocarstw ustalonych do takiéj wojny dało początkowanie bez długiego namysłu i dostatecznego przygotowania? Nawet Cesarz Francuzów, który w mowie z 5 listopada ogłosił traktaty z 1815 r. za pogwałcone, wywrócone z gruntu i unieważnione, i objawił potrzebę nowego uporządkowania Europy, aby słusznym żadaniom ludów na Północy i Południu zadośćuczynić, gdyż inaczéj wojny powszechnéj nie można uniknąć, jeszcze téj wojny nie wypowiedział, ale próbował przez zaprojektowanie kongresu, jeżeli nie skłonić mocarstwa do dobrowolnego zaspokojenia potrzeb i żądań ludowych, to przynajmniéj odroczyć chwilę stanowczéj rozprawy orężnéj i korzystać z zebrania kongresowego, aby do niéj pozyskać sprzymierzeńców albo doczekać się zbiegu okoliczności, któreby zapoczątkowanie wojny ułatwiły. Widoczném jest, że przeciw wojnie europejskiéj są wszystkie mocarstwa piérwszorzędne, które, jak Anglia, nie mają w niéj nic do zyskania, lub jak Austrya i Prusy, widzą w niéj największe dla siebie niebezpieczeństwo. Prawdopodobnie Francya, podejmując tę wojnę miałaby do walczenia z koalicyą wszystkich konserwatywnych interesów i zaborczych mocarstw. Nic więc dziwnego, że i Francya waha się ją rozpocząć.

Otóż, gdy kwestya Polski, jako kwestya europejska, nie może być rozwiązana, jak tylko przez wojnę europejską, a wojny europejskiéj nie tak łatwo przychodzi rozpocząć z powodu trudności pogodzenia sprzecznych interesów mocarstw, nie ma nic zapewnionego, czy, Polska, zostawioną sama sobie, naprzód do zimy, a potém przez zimę nie będzie musiała jeszcze długi czas po zimie czekać na zbrojną pomoc przychylnych jéj sprawie rządów.

Lecz gdy publicyści nasi do wyniesienia kwestyi Polski na stanowisko europejskie przywiązywali wielką wagę, dowodząc, że interwencya dyplomatyczna musi zamienić się na interwencyą zbrojną, gdyż honor państw nie pozwalałby im znieść znieważającéj odmowy w pokorze i spokoju; Moskwa tymczasem dobrze wiedziała o niepodobieństwie porozumienia się ściślejszego rządów europejskich w przedmiocie kwestyi polskiéj, i nie potrzebowała czekać na oświadczenie Anglii, że wojny za Polskę prowadzić nie będzie, aby dowiedzieć się, że wstawiające się za Polską dwory nie poprą swoich przedstawień orężem i że nastąpi pomiędzy niemi rozdział, jak tylko kwestya wojny europejskiéj zostanie podniesioną. Moskwa wiedziała bardzo dobrze, że zazdroście i rywalizacye państw ujmujących się za Polską nie dozwolą im się sprzymierzyć do walki o jéj odbudowanie, że obawa narażenia materyalnych interesów na uszczerbek przemoże nad uczuciem honoru państw i nad współczuciem i oburzeniem opinii publicznéj, i dla tego nie wahała się odrzucić przedstawień dyplomatycznych Anglii, Francyi i Austryi z urąganiem, i powiększyć srogość środków represyjnych w Polsce, aby czémprędzéj stłumić zbezwładnione wyczekiwaniem obcéj pomocy jéj dzisiejsze powstanie.

Chwila, w któréj powstanie obecne sprowadzone było przez system wyczekujący i demonstracyjny do największego osłabienia, była istotnie krytyczną. W téj chwili Moskwa właśnie zgromadziła była najliczniejsze siły w Polsce i mogłaby nam zadać cios śmiertelny, gdyby wściekłość nie odebrała jéj rozumu i zamiast ograniczyć się na zwycięženiu powstania zbrojnego, nie zamierzyła niepodobnego dzieła wytępienia całéj ludności polskiéj. Lecz jak w miesiącu Styczniu okrutna proskrypcya, zamiast pozbawić kraj nasz najdzielszego żywiołu, przyspieszyła tylko wybuch powstania, które rozpoczęte z bezprzykładnym heroizmem, ogarnęło wkrótce kraj cały i zagroziło wyrzuceniem Moskwy z granic Polski, tak samo szalony zamach wytępienia ludności polskiéj obiecuje przywrócić naszemu powstaniu piérwotną żywotność i potęgę, zmusić naród do zamienienia oporu biernego na opór zbrojny i wywołać pospolite ruszenie, które w stanie będzie bez pomocy obcéj najazd moskiewski zwyciężyć, skruszyć i zdusić.

Oto, co o tym nowym zwrocie w powstaniu polskiém, czytamy w korespondencyi warszawskiéj do *Dziennika Narodowego*: "Uwięzienia i deportacye trwają ciągle. Przedwczoraj wywieziono znowu 100 więźniów z wyższych klas społeczeństwa w głąb Rosyi. Moskwa wyławia wszystko co najszlachetniejsze, co najpoważniejsze, sądząc tym sposobem złamać wytrwałość narodu, wyludnić kraj cały i odejmując mu inteligencyą, zarazem odjąć kierunek sprawie narodowéj, Wzburzenie ludności z powodu nieustannego wywożenia w Sybir osób z wszelkich stanów bez najmniejszéj przyczyny jest ogromne. Zewsząd donoszą, że napływ ochotników do oddziałów powstańczych jest tak wielki, że na broni zbywa, którąby garnących się do walki można zaopatrzyć. W Lubelskiém, na Podlasiu i w okolicach Warszawy ruch zbrojny jest tak silny, że Berg widział się zmuszonym, naczelnikom wojennym w tych stronach nadać rozleglejsze atrybucye i odkomenderować kilka nowych kolumn ruchomych przeciwko licznym hufcom powstańczym....."

Wyznajemy, że z największą trwogą o przyszłość naszą patrzaliśmy na zwolnienie usiłowań zbrojnych, jakie zaraz po dwóch piérwszych miesiącach nastąpiło w naszém powstaniu i na przyjęty odtąd system prowadzenia walki dla prostego przeciągania jéj. Taki sposób wojowania nie mógł zadać stanowczych ciosów najazdowi a wycieńczał tylko siły kraju naszego i groził wykopaniem grobu jego najheroiczniejszemu i najszczytniejszemu powstaniu. Gdy Moskwa co raz większe zgromadzała siły w kraju, a powstanie polskie nie powiększało swoich w odpowiedniéj mierze, walka musiała się stawać co raz nierówniejszą i wyrządzać nam co raz większe straty. Lecz przy przyjętéj postawie wyczekującéj na linii bojowéj, nierównie większych zaczął kraj nasz doznawać strat w skutku biernego oporu, jaki reszta ludności stawiała Moskwie. Dopóki silne zbrojne powstanie trzymało dzicz moskiewską w szachu, dotąd reszta bezbronnéj ludności mogła z wielką korzyścią moralną dla

sprawy i bez zgoła żadnego niebezpieczeństwa i szkody dla siebie stawiać opór bierny. Powszechny w całym kraju opór bierny trwożył, demoralizował siły Moskwy, trzymał jéj garnizony w szachu, nie dozwalał ich wyprowadzać przeciw powstańczym obozom, słowem, tworzył nawzajem potężną dywersyą na korzyść zbrojnego powstania. Nadto, opór bierny całego kraju przeciw najazdowi wywierał wielki wpływ za granicą, podnosił urok Narodu Polskiego i Rządu Narodowego, nadawał powstaniu charakter wojny narodowéj i służył za niezaprzeczony dowód naszéj jednomyślnści, politycznéj dojrzałości i nieustraszonéj wytrwałości. Lecz przy tém wszystkiém, opór bierny mógł być tylko pomocniczym środkiem, a powstanie zbrojne było główną siłą do zwalczenia Moskwy. Od rozwinięcia głównéj siły zależała skuteczność środka pomocniczego. I oto widzieliśmy, że jak tylko zbrojne powstanie osłabło, opór bierny pozbawiony został natychmiast wszelkiéj doniosłości i sprowadził na kraj przerażające straty. Moskwa, potykając się z bezbronnym oporem, nie straciła ani jednego najemnika, a zabrała w plon kilkanaście tysięcy najszlachetniejszych i najoświeceńszych synów Polski. Również na publiczności europejskiéj widok tego rodzaju walki nie wywarł spodziewanego i zasłużonego wrażenia. Powiększyła się litość, ale zmniejszyło uwielbienie. Dziwiono się, jak naród polski, który dał tyle dowodów nieustraszonéj pogardy śmierci i niezachwianego postanowienia przelania raczéj ostatniéj kropli krwi aniżeli poddania się na powrót pod jarzmo Moskwy, mógł się dać bezopornie zabijać i tysiącami wywozić z kraju. Nie pojmowano, jak naród polski, widząc że Moskwa prowadzi przeciw niemu wojnę wytępienia, mógł się spodziewać ciosy wymierzone na jego zagładę odeprzeć słownemi protestacyami i samobójczém męczeństwem. Nikt nie posądzał go o upadek na duchu, o brak odwagi i znużenie w poświęceniu. Rzeczywiście, więcéj potrzeba było heroizmu, aby dać się zabić bez oporu, aniżeli aby walczyć z bronią w ręku z nadzieją ocalenia życia przez zwycięzenie wroga. Więcéj potrzeba było odwagi i rezygnacyi do przechadzania się bez trwogi po ulicach Warszawy aniżeli do walki zbrojnéj w obozach powstańczych. Niepodobna zatém było inaczéj wytłumaczyć sobie zgubnego biernego zachowania się większéj części krajowéj ludności wobec walki wytępienia, jak przez nadzieję doczekania się zbrojnéj interwencyi rządów w skutku podniesienia polskiéj kwestyi na stanowisko kwestyi europejskiéj.

Wiara więc w pomoc zagranicznych dworów, która zgotowała upadek wszystkim poprzednim zbrojnym usiłowaniom narodu polskiego, sprowadziła i dzisiejsze powstanie o niemal nad krawędź przepaści. Lecz na szczęście nasze, wytrwałość dzisiejszego pokolenia polskiego, niespożyta żadnemi klęskami, niezrażona żadnemi zawodami i przeciwnościami, potrafiła przebyć najniebezpieczniejszą próbę, na jaką sprawę naszą zwodnicze czynności dyplomatyczne ujmujących się niby za nią dworów wystawiły. Powstanie polskie odstąpione przez dyplomacyą, bynajmniéj nie oddało się rozpaczy, ale przeciwnie, odzyskało piérwotną dzielność i zaczęło napowrót potykać się zwycięzko z Moskwą. Zima, która miała cios śmiertelny zadać polskiemu powstaniu dla tego, że otrzymanie zewnętrznéj pomocy czyniła niemożliwém, stała się porą jego odżycia, rozwoju i wzmocnienia dla tego, że zmusiła kraj nasz polegać na własnych siłach.

Następnie, w pomoc nadzwyczajnéj wytrwałości i nieugiętości narodu polskiego przyszły szaleństwo i zaślepienie Moskwy, która przez okropne bezprawia, gwałty i okrucieństwa uczyniła rozdział pomiędzy sobą a Polską bezdennym. Moskiewska dzikość i wściekłość, prowadząc walkę wytępienia, nie pozostawia narodowi polskiemu nawet wyboru pomiędzy ochydną niewolą a wzniosłą wolnością, ale jedynie pomiędzy śmiercią a życiem. Chcąc żyć, zmuszeni jesteśmy wywalczyć niepodległość ojczyzny. Moskwa to, przykładając nóż do gardła najniedołężniejszych i najobojętniejszych wyzywa wszystkich do równego heroizmu i ofiar bez granic. Dyplomaci, legaliści, biali zmuszeni są stanąć z czerwonymi w jednym obozie i krwawemi środkami walczyć o wspólne bezpieczeństwo życia i zarazem o wspólną wolność i niepodległość ojczyzny.

W kolejach, przez jakie powstanie obecne powstanie przechodzi, nie podobna nie widzieć ręki Opatrzności. To, co Moskwie wydało się być środkiem do naszego zniszczenia, zamienione zostało przez nieubłaganą logikę faktów na środek naszego podźwignienia i wybawienia. W chwili, kiedy dyplomacya wypuściła nas z swéj opieki i osądziła naszą sprawę za straconą, siły nasze rozwinęły i wzmogły się. Gdybyśmy własnemi siłami nie wywalczyli naszéj niepodległości, nie moglibyśmy stać się dość potężnym i wielkim narodem, aby dopełnić naszego dziejowego posłannictwa. Skute w ogniu nieszczęścia różne klasy, wyznania, rody w jednę całość będą za odzyskaniem niepodległości tworzyć najharmonijniejszą społeczność. Ciężkie są nasze dzisiejsze próby, ale za to błoga nas czeka przyszłość. Idźmy więc wszyscy do obozów. Heroizmem naszym skruszymy od razu Moskwę, którą swą niemoc zdradza przez dzikość i wściekłość.

KORESPONDENCYA.

Paryż, 17 grudnia 1863.

Krąży tu co raz bardziéj pogłoska o projekcie założenia Szkoły Wojskowéj dla młodzieży polskiéj. Twórcą tego projeku ma być jeden z dowódzców oddziałowych, który w kwiecie młodości i zdrowia swoje nader długie wakacye czémkolwiek usprawiedliwić pragnie. Fundusz zaś na utrzymanie szkoły ma pochodzić z depozytu przeznaczonego na zupełnie inny cel, bo na zakupienie broni dla tych powstańców, którzy na wakacye za granicę nie jeżdżą. Trudno przypuścić, ażeby pyojekt Pana . . . . przyszedł do skutku. Może on być poufnie popieranym przez ludzi niemających pojęcia o najważniejszych potrzebach powstania, ale publicznie zawsze potępionym zostanie przez tych, którzy czują i wiedzą: 1° że jedyną dzisiaj szkołą wojskową, jest obóz powstańczy; 2° że przyciągać i wstrzymywać za granicą młodzież zdolną do broni, pod jakimkolwiek pozorem, jest to zakładać nową Emigracyą, kiedy na ziemi ojczystéj krwawy bój się toczy, jest to uprawniać ucieczkę z szeregów narodowych; 3° nakoniec, że marnotrawić grosz publiczny na urojone i przypadkowe projekta wtenczas kiedy lud polski woła: broni, broni nam dajcie! jest to dopuszczać się czynu, którego doniosłości w. tym momencie oceniać nie chcę, bo mam nadzieję, że jeżeli projekt założenia Szkoły Wojskowéj za granicami Polski jeszcze nie upadł, to te kilka słów wystarczą na jego pogrzebanie.

Jenerał Mierosławski rozesłał pod datą 27 listopada b. r. do wszystkich ajentów i podorganizatorów wojennych za granicami zaboru moskiewskiego, do najogólniejszego rozgłoszenia, następujące, zbyt ważne ostrzeżenie, ażebyśmy je w całkowitości w naszém pismie ogłosić nie mieli.

W końcu miesiąca Października r. b., policya moskiewska, dostawszy do rąk kilka pism Rządu Narodowego na urzędowym papierze obu formatów, in 4° i in 8°, wpadła na fortel, który, chyba niesłychana łatwowierność nasza, mogła uczynić niebezpiecznym, to jest na fortel sfabrykowania akurat podobnych blankietów, rozrzucania ich po świecie i zdyskredytowania Rządu Narodowego, bądź głupotą, bądź szaleństwem pseudo-rozporządzeń, jakiemi je lada intryganci zapisują. Na nieszczęście, téj łatwowierności, naszém niedoświadczeniem życia jawnego i politycznego tłumaczącéj się, przybyły w pomoc rozmyślne zawziętości osobiste i fakcyjne, rade posługiwać się temi tablicami moskiewsko-policyjnego wynalazku, ku łżeniu swoich przeciwników.

Znamy dokładnie pewne koło, które się skwapliwie podstawiło na usłużne faktorstwo tym świętokradzkim paszkwilom, pokrywanym wykradzioną Rządowi Narodowemu pieczęcią.

Wszakże zaraz zdradzające się rozmaitą a niewprawną kaligrafią, stylem osobistych waśni, grubą niewiadomością by téż najelementarniejszéj praktyki rządowéj, najczęściéj zapisane, to zelżywemi dymisyami, to szyderczemi nominacyami, podrzucane pode drzwi uczciwym ludziom przez niewidzialnych kuryerów, nigdy zaś do swego adresu nie dochodzące drogą rzetelnéj hierarchii, bezczelne te podroby w bezkarności swojéj tak się nareszcie zapomniały przed naszą bacznością, że od dziś dnia chyba wspólnikom i powiernikom tych zbrodniczych knowań, wolno nie dostrzedz ich pochodzenia, a dawać im wiarę i poszanowanie, istotnym rozporządzeniom Rządu Narodowego należne.

Ograniczając się do Organizacyi Wojennéj, która mnie została przez Rząd Narodowy powierzona, w innych okolicznościach byłoby niemal zbyteczném ostrzegać Agentów i Organizatorów tego wydziału, iż Rząd Narodowy li przez posrednictwo najwyższego i odpowiedzialnego urzędnika Organizacyi, znosi się ze wszystkiemi innemi warstwami takowéj ; a że jemu samemu Rząd wolą swoją tajemnie objawia, li za pośrednictwem Komisarza nadzwyczajnego, konstytucyjnie przy Nim postawionego dekretem 16° Sierpnia, a którego imie i charakter wiadome są powszechności narodowéj i europejskiéj.

A zatém, że wszelkie bez wyjątku rozkazy, postanowienia czy obwieszczenia pieczęcią Rządową upozorowane, ale obie te drogi pomijające, są co najmniéj podejrzanego pochodzenia, i jako zbrodnia fałszerstwa stanu, przez każdego prawego Polaka ścigane być winny.

Szef Sztabu generalnego: L. Kraczkiewicz. Organizator generalny: Jenerał L. Mierosławski.

Do powyższego ostrzeżenia to tylko dodamy, iż sami byliśmy przedmiotem jednego z tych haniebnych kruczków moskiewskich, o których mowa. Nadesłano nam z Paryża, ale bezimiennie, nominacye i upoważnienia niby od Rządu Narodowego, których niezgrabna fałszywość za nadto była uderzającą, ażebyśmy im na chwilę nawet wiarę dać mogli.

KRONIKA WYPADKÓW

ZASZŁYCH W POWSTANIU NARODOWÉM POLSKIÉM 1863.

(Dalszy ciąg.)

Lipiec.

14. Pod Brenicą w Rawskiém, Grabowski i Żychliński na czele 700 ludzi walczą z 6 rotami piechoty, 2 sotniami kozaków i 3 działami. Początek walki był pomyślny. Moskale tracą około 100 zabitych; lecz gdy im znaczne nadbiegły posiłki, Polacy wykonywają odwrót, ze stratą 40 ludzi w zabitych i rannych.
— Pod Kagul w Mołdawii, Miłkowski z oddziałem z 300 Polaków złożonym, który z Turcyi dążył ku Wołyniowi i przeszedł Dunaj pod Tulczą, odpiera pułkownika Calinesco, wysłanego przez Xięcia Couzę dla ich zatrzymania i rozbrojenia. W starciu tém Polacy stracili 16 zabitych, 31 rannych; a Wołosi 18 zabitych, 45 rannych; po czém Polacy ruszyli spiesznie w dalszy pochód.
— Wyszedł I numer *Niepodległości*, pisma wypowiadającego z natchnienia Rządu Narodowego, że celem obecnéj walki jest zrzucenie jarzma moskiewskiego i wywalczenie zupełnéj niepodległości.
— Między Komorowem a Dąbrową, połączone oddziały Wawra, Jasińskiego, Tyszki i Grzymały, razem 2.200 ludzi, odpierają napad 20 rot piechoty, kilkuset jazdy z 6 armatami pod dowództwem jenerała Rohler i pułkownika Emanuela. Walka była zacięta, trwała do późnéj nocy i nazajutrz t. j.
15. Pod Porządziem ponawia się z równą zaciętością. W obu tych dniach Polacy w mężnym odwrocie tracą 70 zabitych i 80 rannych. Między zabitymi są: oficerowie Grąbczewski i Sikorski; lekkoranny major Jasiński.
— Pod Zagorowem, Taczanowski rozbił 3 roty moskiewskie. Tu zginął oficer Czermiński i 9 żołnierzy. Moskale stracili około 30 zabitych i rannych.
— Pod Lubartowem, kapitan Krysiński, połączywszy się z Jankowskim, Zielińskim i drobnym oddziałem Cwieka, w sile 1.100 ludzi, walczy zwycięzko z 6 rotami Moskali, sotnią kozaków, szwadronem ułanów i dwoma działami. Polacy otrzymują plac bitwy, zabierają 4.000 ładunków, 80 ładownic, 20 sztucerów. Straty moskiewskie: 176 zabitych i tyleż rannych. Zabici pułkownik i jeden major, 12 oficerów rannych. Polacy tracą 50 zabitych i 60 rannych. Po tém zwycięztwie Krysiński zostaje mianowany pułkownikiem.
— Pod Pyzdrami, Ganier d'Abin na czele 70 jazdy i 250 strzelców przechodzi granicę dla połączenia się z Taczanowskim. W ruchu tym Prusacy powstrzymują mu sześćdziesiąt kilku ludzi. Reszta, odstrzeliwając się Prusakom i pościgowi moskiewskiemu, dostała się w głąb kraju ze stratą kilkunastu w zabitych i rannych.
16. Naprzeciw Rożan, Trąbczyński i Kolbe przybywają w pomoc Jasińskiemu, który stacza bój zażarty. Kapitan Nowicki na czele kosynierów odpiera trzy moskiewskie ataki na bagnety. Moskale rozbici tracą w zabitych i rannych 300; między rannymi pułkownik Wałujew. Straty polskie w zabitych i rannych 100. Tu poległ dzielny i nieodżałowany dowódzca Trąbczyński i Józef Klat.
— W Radomiu, Wiszniewski Kazimierz, dowódzca oddziału żandarmeryi polskiéj, stracony przez powieszenie. Moskale przed wykonaniem wyroku katowali go z niesłychaném okrucieństwem.
17. Sosinowicz, pod Olkienikami, walczy z grenadyerami astrachańskimi pod dowództwem kapitana Stachowa.
— Kapitan Robak (Kościałkowski), pod miasteczkiem Różą, a we dwa dni później połączywszy się z Kończą i xiędzem Mackiewiczem, uderza na transport zapasów wojennych.
— Miłkowski, znowu otoczony pod Rynzeszkami, składa broń. Xiążę Couza uwalnia Polaków i odsyła ich na powrót do Francyi.
18. Pod Polichną, Wierzbicki w 350 ludzi dobrze uzbrojonych uderza na eskortę moskiewską z cztérech rot piechoty i sotni kozaków, prowadzącą kasę z Lublina do Janowa i zabija jéj 50 ludzi; lecz gdy Moskalom nadbiegły posiłki, cofa się z małą swoich stratą. Moskale umknęli z kasą. Straty polskie są 14 zabitych, 29 rannych. Zabity waleczny Adam Romiszewski, ranny Zygmunt Horn. Odznaczyli się kapitan Olszewski, oficerowie Stobay i Adamiszewski.
— Pod Zambrowem, major Jasiński napada na 2 roty grenadyerów wiezionych na podwodach. Moskali rannych i zabitych 130. Polacy tracą 50.
19. Pod Janowem w Podlaskiém, Zieliński i Jankowski, na czele 500 ludzi, potykają się z 3 rotami Moskali mającymi 3 działa. Walka trwała przez 4 godzin zacięta. Moskale stracili w zabitych i rannych około 200, Polacy 70. Między zabitymi są: kapitan Rydecki, porucznik Witkowski i podporucznik Piotrowski. Dowódzca Zieliński ranny. Siedmdziesiątkilka karabinów nam się dostaje.
— Taczanowski, pod wsią Turek, stacza walkę z 3 rotami piechoty i 150 jazdy i zadaje im niemałe straty. Noc rozjęła walczących.
— Michał Staniszewski, kapitan, i Stanisław Kozakowski, porucznik, rozstrzelani w Wiłkomierzu za udział w powstaniu.
20 i 21. Wysłouch, w lasach Szylańskich i pod Petryszkami w Trockiém, ugania się z kilku rotami moskiewskiemi.
21. Leichté, pułkownik, ukarany śmiercią, za wyrokiem Trybunału Rewolucyjnego, za okrutne postępowanie z więźniami w czasie inkwizccyi.
22. Jenerał Wysocki aresztowany we Lwowie.
— Pułkownik Callier, połączony z jazdą Syrewicza, odpiera Moskali pod Dobrzelinem.
— Pod Koniecpolem, hufiec Chmielińskiego, z 300 ochotników złożony, starł się z szwadronem jazdy i kilku rotami piechoty moskiewskiéj. Z obu stron padło około 18 zabitych i rannych.
— Kapitan Zawistowski rozstrzelany w Wołkowyszkach za udział w powstaniu.
23. Lubicz, pod wsią Macele w Trockiém, walczy szczęśliwie z 2 rotami piechoty i sotnią kozaków.
24. Pod Krasnymstawem, połączone oddziały Wierzbickiego, Rudzkiego, Jankowskiego i Krysińskiego, w sile 1.000 ludzi, otrzymują świetne zwycięztwo nad jenerałem Chruszczewem, dowodzącym dwoma batalionami piechoty i kilku sotniami jazdy. W morderczym tym boju Moskale stracili w rannych i zabitych 500 ludzi, Polacy rannych i zabitych 200.
— W Walewicach, Callier i Syrewicz napadają na 2 roty piechoty i sotnią kozaków i ścielą trupem 80 Moskali spojonych poprzednio w czasie rabunku.
25. Pod Różycami, pułkownik Callier, otoczony przez Moskali, przebija się przez ich szeregi ze stratą 6 tylko zabitych, zadając Moskalom straty nierównie większe.
— Pasierbski, połączywszy się z oddziałem Wysłoucha, walczy z Moskalami, pod wsią Lenienty w Trockiém.
26. Pod Kanią Wolą, Wierzbicki, na czele 300 waleczników, stacza bój pomyślny z 4 rotami piechoty moskiewskiéj.
— Pod Sobotą, Callier z drobnym oddziałem 80 powstańców, otoczony przez 2 roty moskiewskie, oswobodzony przez Grabowskiego i Syrewicza, stojących w pobliżu, którzy przybywają z odsieczą i rozpraszają Moskali.
27. Pomarnacki, pod wsią Morzany o 4 mile od Poniewieża, na czele małego hufcu, bije się z oddziałem moskiewskim pod dowództwem majora Kawer.
28. Szpak, pod Kozłową Rudą nad rzeczką Jura, usiłuje zepsuć kolej żelazną wobec cztéry razy liczniejszych Moskali. Po kilkugodzinnéj bitwie, cofa się w porządku ze stratą 18 w zabitych i rannych. Straty moskiewskie nie są mniejsze. W dniu tym i w następnych przeszły z za Niemna w Augustowskie oddziały Sendyka, Lubicza, Ostrogi, Kudawskiego i Wysłoucha, którym to ostatnim dowodzi teraz Pasierbski.
— Pod Lubowidzem w Mławskiém, major Navoni i kapitan Smaic walczą z 3 rotami piechoty i sotnią kozaków. Po boju morderczym Moskale cofają się zostawiwszy na placu boju 60 zabitych i przeszło 40 rannych. Z naszéj strony zabitych 10, rannych 12. Pomiędzy zabitymi jest oficer Franciszek Tabęcki. Ranni: major Navoni i Smaic. Odznaczyli się wielką walecznością Józef Delagrange i kapitan Gasztowt.
— Pod Seceminem i Rudnikami, Chmieliński, na czele 300 ludzi, przyjmuje walkę z 4 rotami piechoty i sotnią kozaków. Lecz gdy podczas pomyślnego boju, przybyły Moskalom w pomoc 3 nowe roty z 2 działami, Chmieliński uskutecznia porządny odwrót z niemałą klęską Moskali. W dniu tym polegli dzielny Chabrolle dowódzca zuawów, major Żochowski, kapitan Rząśnicki i Pietraszkiewicz, razem 30 zabitych i 27 rannych, Straty moskiewskie są przeszło sto w zabitych i rannych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W Drukarni Polskiej; 2, Thanet Street, Burton Crescent, W. C. London.